Nr. 2. Drohobycz, dnia 15. stycznia 1900. Rok II.

KURJER DROHOBYCKI

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya, Administracya i ekspedycya „Kurjera" w domu p. Cirin ul. Truskawiecka w Drohobyczu.

Cena Kurjera w miejscu
(z dostawą do domu):

całorocznie	6 kor. — hl.
półrocznie	3 „ 20 „
ćwierćrocznie	1 „ 60 „

Z przesyłką pocztową:

całorocznie	7 kor. — hl.
półrocznie	3 „ 60 „
ćwierćrocznie	1 „ 80 „

Numer pojedyńczy kosztuje 20 hl.

Od Wydawnictwa.

Kurjer drohobycki przeistacza się w pismo tygodniowe pod tytułem: „TYGODNIK SAMBORSKO-DROHOBYCKI" i w połączeniu z siostrzanem miastem Samborem wychodzić będzie każdej niedzieli w Drohobyczu jak dotąd.

Dnia 28. stycznia 1900 r. wyjdzie pierwszy numer „Tygodnika samborsko-drohobyckiego". Program pisma pozostaje niezmieniony, wydawca i redaktor ten sam. Zakres pisma o tyle będzie rozszerzony, że stosunkom miasta Sambora i samborskiego powiatu więcej aniżeli dotąd miejsca poświęcać się będzie.

Komitet publicystyczny samborski składający się z osób znających wybornie stosunki miejscowe i Komisya redakcyjna z łożona z fachowo uzdolnionych pracowników na niwie publicystycznej — dają sądzimy dostateczną rękojmię, że pismo stojące wytrwale przy sztandarze narodowo-demokratycznem, stanie na wyżynie swego zadania i uzyska obywatelskie poparcie tych patryotycznych kół w naszem społeczeństwie, które w uświadomieniu mas ludowych i potęgowaniu ich sił do walki o wspólne ideały narodowe widzą zbawienie Ojczyzny.

Tortury w Samborze.

Niedawno przedarły się do Europy straszne, ohydne wieści z kraju, w którym barbarzyństwo święci swoje żniwo, a który dzięki gospodarce reakcyi stanął nad brzegiem bankructwa. Do „badania" więźniów używano w Hiszpanii **tortur**, od których opisu poprostu krew w żyłach się ścina.

Wiadomość o tych strasznych rzeczach przedostała się poza mury dawnego jezuickiego klasztoru Montjuich i przepełniła zgrozą całą ludność. W całej Hiszpanii odbywały się zgromadzenia, żądające przykładnego ukarania hyen w ludzkiej postaci. Nawet w Anglii odbył się w tej sprawie na Trafalgar Square olbrzymi mityng i rząd hiszpański uległ temu naciskowi i zgodził się na rewizyę procesu w Montjuich.

I liberalne Węgry były również niedawno widownią skandalicznych odkryć, gdyż udowodniono sądownie kilkom funkcyonaryuszom publicznym, że do „badania" więźniów używali **tortur**.

Galicya oprócz miniaturowego inkwizytora Markowskiego w Jarosławiu, nie wykazała dotąd nigdzie tak jaskrawego ohydztwa. Aż tu jak grom z jasnego nieba niespodzianie przedostaje się wieść z sąsiedniego miasta Sambora, że tam na policyi ludzi **torturowano** przy badaniu do przyznawania się. I niestety straszne, ohydne te wieści są prawdziwe. Znaną idiotkę Chaję Medlinger zamykano często do aresztów miejskich na 2—3 dni i niedawano jej jeść. Do „badania" używano bastonadę t. j. bito w obnażone pięty a usta zatykano, niemniej używano żelaznych pierścieni, którymi palce ściskano, aż do pęknięcia kości tak, iż krew z pod paznogci tryskała strumieniem. Niektórych aresztowanych związywano a pomiędzy związane członki wpychano drążek za pomocą którego podnoszono związanego do góry i rzucano o ziemię — aby krzyki i jęki niewydostawały się na zewnątrz zatykano delikwentom usta. Pomimo tego jednak nieraz wydostawały się straszne krzyki i jęki boleści aż na chodniki rynku tak, iż ludzie stawali i ponuro w stronę aresztów miejskich spoglądali. Jeżeli który policjant nie mógł być tak okrutnym i wzbraniał się męczyć wybraną ofiarę, był sekowanym i tracił służbę. Do zamkniętych a głodzonych, niedopuszczano nikogo by kawałka chleba nie podał. Ślusarz, który narzędzia do **tortur** sporządzał przedkładał za nie rachunek magistratowi a kasa wypłacała. I to wszystko działo się nie na wsi w górach lub w jakiem zapadłym zakątku kraju, lecz w mieście obwodowym pod okiem władz. Niepodobna uwierzyć aby takie straszne, ohydne zbrodnie, takie męczenie żywych ludzi w samem środku miasta ludnego, mogły ujść oku władz miejscowych i pozostały ukryte mgłą tajemnicy.

Na samą myśl, że takie okropności przy schyłku dziewietnastego stulecia u nas dziać się mogły, groza przejmuje i krew w żyłach się ścina. Ilu wyszło kalekami z aresztów miejskich samborskiej policji a ilu życiem przepłaciło to „badanie" pozostanie wieczną tajemnicą.

Jesteśmy przekonani, że teraz skoro sprawa ta już stała się jawną i na światło dzienne w swej całej grozie wydobytą, władza użyje najenergiczniejszych środków celem wykrycia całej prawdy! A oprócz surowego, przykładnego ukarania hyen w ludzkiej postaci, spotkać musi i tych, którzy tutaj zawinili swojem niedbalstwem i niedołężnością wieczna hańba.

Nie wiemy czy na straszną tą wieść odbędą się u nas w kraju zgromadzenia tak jak miało to miejsce w Hiszpanii bo tu nie chodzi o politycznych więźniów, lecz o biednych często zupełnie niewinnych robotników lub włościan, ale zawsze sprawa jest tak okropna swoją grozą, iż niepowinno się ją traktować jak każdą inną wykrytą zbrodnię, lecz należy ją publicznie z całym naciskiem napiętnować jak na to zasługuje. Nie jest to bowiem sprawa czysto lokalna, ale jest to sprawa cały kraj obchodząca bo w wysokim stopniu samorząd kompromitująca.

Wnioski i konsekwencye wysnute nie pójdą na marne a czas zastanowić się dobrze nad tem, komu rządy miejskie u nas powierzać. Wszystkie miasta nasze są do siebie pod względem bezrządu całkiem podobne jak bliźnie siostry, więc też co się stało w Samborze bardzo łatwo może się stać i gdzie indziej dla tego też tem większa baczność jest konieczna i potrzebna.

Sprawa emigracyjna i kolonizacyjna przed delegacyami.

Koniec 19. stulecia zaznaczył się w dziejach monarchii Austro-Węgierskiej znamiennym zwrotem. Po raz pierwszy wypowiedzianą została ze strony rządu zasada, iż w interesie monarchii, jej handlu i przemysłu należy zorganizować wychodztwo i kierować je wedle z góry obmyślanego planu do krajów, gdzie możliwem by było skupienie i obrona przed wynarodowieniem. Myśl tę wypowiedział dnia 2. grudnia 1899. minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski, na posiedzeniu komisyi węgierskiej delegacyi dla spraw zewnętrznych. Hr. Gołuchowski jako prawdziwy mąż stanu, zrozumiał należycie jak wielkie znaczenie będzie miało dla monarchii austro-węgierskiej rozwinięcie ekspanzywnej polityki handlowej i ściśle z nią związanej polityki kolonialno-emigracyjnej. W znakomitem swem expose przedstawił hr. Gołuchowski rozliczne braki i niedogodności na polu polityki handlowej, na ociężałość i bezradność jakie przygniatają ekonomiczny rozwój monarchii i jakie sprawują, „iż skazani jesteśmy na gnuśną egzystencyę, podczas gdy dokoła nas wszystko wre życiem."

P. minister poświęcił sprawom konsularnym szczególną uwagę, jako jednemu z najważniejszych i najbardziej skutecznych środków do rozwoju naszych stosunków handlowych, a spodziewa się, że uchwalenie żądanych kredytów umożliwi uczynić znowu krok naprzód w kierunku rozwinięcia ekspanzywnej polityki handlowej.

Hr. Gołuchowski zwrócił następnie uwagę na ruch emigracyjny z obu połów monarchii: emigracya stała się dzisiaj tak poważnym i dla ekonomicznych stosunków tak doniosłym problemem, że wielki już czas, aby zająć się zbadaniem środków, które choć do pewnego stopnia mogłyby zrównoważyć jej ujemne następstwa. Stoimy dziś wobec faktu, że tysiące naszych obywateli państwowych w liczbie coraz z roku na rok wzrastającej opuszczają kraj, a władza państwowa nie jest w stanie położyć tamy rozmiarom tego wysoce niekorzystnego objawu.

Objaw ten należy przypisać po części przeludnieniu poszczególnych okolic, po części niekorzystnym warunkom zarobkowym; a bardzo często jest on następstwem agitacyi niesumiennych agentów, którzy z tego nowego rodzaju handlu ludźmi czynią sobie korzystne źródło zarobkowania, nie troszcząc się zgoła o dalsze smutne losy swych ofiar.

Ponieważ, jak uczy doświadczenie, zło nie da się usunąć zarządzeniami represyjnemi, nasuwa się pytanie, czyby nie dało ono zmniejszyć się w ten sposób, iżby straty, spowodowane przez wychodztwo w siłach produkcyjnych, znalazły pewną kompensatę w wytworzeniu nowych terytoryów zbytu, a to przy użyciu emigrującego materyału. Zdaniem ministra, jest to jedyny sposób, który mógłby być praktycznie przeprowadzony. Jednakże w takim razie musiałyby odnośne władze państwowe ująć poniekąd w swoje ręce unormowanie i nadzór nad wędrówkami emigracyjnemi oraz występować czynniej niż dotąd, a to zarówno celem ukrócenia działalności agentur kolonizacyjnych, jak i z pomocą odpowiednich zarządzeń stać się pomocnymi wychodźcom.

Akcya ładowania wychodzców na okręty musiałaby być w naszych portach skoncentrowaną i oddaną pod kontrolę, dalej wychodzcy powinnoby być skierowane do krajów, gdzie możliwem by było skupienie kolonii, co usunęłoby niebezpieczeństwo rozproszenia, a w następstwie także wynarodowienia. To drugie dałoby się łatwo osiągnąć, albowiem główne masy wychodźców składają się z ludności rolniczej, która w nowej ojczyźnie oddaje się z predylekcyą takim samym zajęciom jak w kraju rodzinnym. Minister oświadcza, że zmuszonym jest ograniczyć się na ogólnych uwagach, rzecz bowiem sama wymaga gruntownych studyów.

Praktyczne przeprowadzenie tej myśli musi być zastrzeżone harmonijnemu współdziałaniu oba rządów w urzędzie spraw zagranicznych, podjęto zresztą w tej mierze gruntowne dochodzenia. Minister nie wątpi, że inne także decydujące czynniki w taki sam sposób zainteresują się tą ważną sprawą i użyczą silnego i energicznego *poparcia tyle doniosłej sprawy.*

Wywód ministra wywarł na członkach komisyi jak najlepsze wrażenie.

Ze względu na to, iż naród nasz stanowi składową część monarchii i że emigracya nasza przewyższa

liczebnie niemal emigracyę wszystkich innych krajów monarchii — wywód ten ma dla nas niesłychane znaczenie. Polacy pierwsi byli w monarchii austro-węgierskiej, którzy kwestyę emigracyjną dokładnie zbadali i problemat opieki i skupienie wychodztwa, choć w części pomyślnie rozwiązali.

Kiedy w innych krajach, nikt sobie nie zdawał sprawy z wychodztwa, powstało we Lwowie Towarzystwo Handlowo - geograficzne, następnie Towarzystwo St. Rafała, które sprawę tę z korzyścią dla wychodztwa wzięły w swą rękę, i których zasługą jest już dziś widoczne silne skupienie polskiego wychodztwa w Paranie. Kiedy w stolicy państwa tylko teoretycznie się mówi o organizacyi emigracyi — powstało u nas już Towarzystwo kolonizacyjne — które praktycznie ma się zająć tą organizacyą.

Z chlubą też musimy podnieść, iż pierwszym, który tę sprawę w Austryi podniósł na szersze horyzonty — jest Polak minister hr. Gołuchowski, który zasłużył sobie nie tylko na wdzięczność naszą — lecz również i na miano prawdziwego męża stanu ogarniającego swym wzrokiem szersze zagadnienie społeczne.

Fakt ten, iż sfery rządowe z inicyatywy daleko patrzącego męża stanu oświadczyły się w duchu dotychczasowych naszych dążeń i planów, winien nas tylko zachęcić do dalszej pracy i rozwinięcia jak najszerszej akcyi na polu skupienia wychodztwa i racyonalnej kolonizacyi. Szczególniej ważną jest zapowiedź hr. Gołuchowskiego, iż pierwszem staraniem rządu winno być, skierowanie całego wychodztwa na porty austro-węgierskie. Jak wiadomo Austrya posiada kompanię okrętową pod nazwą „Austryacki Lloyd“, która pobiera sutą subwencyę od rządu. Kompania ta utrzymuje komunikacyę okrętową ze Wschodem, Indyami, towarową z Brazylią — natomiast z niezrozumiałych przyczyn nie utrzymuje wcale komunikacyi osobowej z Ameryką. Skoro się zważy, że rocznie z Austryi emigruje przeciętnie 40.000 ludzi — spostrzegamy jak wielką szkodę materyalną ponosi Austrya — z powodu, że cała emigracya kieruje się na zagraniczne porty. — Pominąwszy już szkodę, jaką ponoszą sami wychodźcy pozbawieni opieki swego państwa, skierowanie całego prądu emigracyjnego na Triest, będzie miało doniosłe znaczenie dla rozwoju żeglugi austryackiej jak również i dla handlu i przemysłu austryackiego. Fakt ten nabrałby jeszcze większego znaczenia w obec tego, iż istnieje już zawiązane przez nas Towarzystwo kolonizacyjno - handlowe, które by mogło odrazu podjąć całą akcyę proponowaną przez hr. Gołuchowskiego. Towarzystwo to, którego cel i zadanie zwłaszcza co do ochrony przed wynarodowieniem schodzi się w zupełności z planem rządu wspólnego, ma już w zupełności przygotowany grunt do jak najszerszej akcyi, posiada odpowiednich ludzi, znajomość terenu i z góry wytknięty plan — może teraz śmiało liczyć na poparcie rządu. Odpada więc ten skrupuł, który może dotąd powstrzymywał sfery kapitalistyczne od udziału finansowego w tem towarzystwie, i jest wszelka nadzieja, iż Towarzystwo kolonizacyjno-handlowe już w najkrótszym czasie będzie mogło rozpocząć swą działalność.

(Gaz. Handl. Geograficz.)

Korespodencye.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie w najbliższym numerze Kuryera drohobyckiego następującego sprostowania artykułu „Głos Rusina“ podpisanego przez autora F... a to w interesie prawdy i własnej obrony:

Nieprawdą jest, że towarzyskie życie Rusinów w Drohobyczu w ostatnich czasach niedomagało, i że energii nowego Wydziału zawdzięczyć należy bicie żywszem tempem. Tu dla dosadniego napiętnowania samolubnego charakteru autora F. da się zastosować trafnie ruskie przysłowie: „Chwały mene hubońko bo tia rozidru“! Autor F. zapewne należy do nowego Wydziału skoro tak niemiłosiernie pastwi się nad nieboszczykiem nie pomny nawet na memento: „De mortuis nihil nisi bene!

Prostym wymysłem i nieprawdą jest, że odczyt p. M. Gaudyaka był *kulminacyjnym punktem tomboli!* Podobna niedorzeczność mogła się urojić tylko w zwichniętem myśleniu p. F.

Punkt w logicznem myśleniu jast punktem a tym miał być mój odczyt. Kulminować, znaczy tyle, co obracać się, skupić,ześrodkować wszystko do tego punktu t. j. do odczytu. Jakże możliwem jest aby cała tombola z zabawami do 3-ciej godziny była kulminacyjnym punktem i obracała się około odczytu?!

Nieprawdą jest ażebym stawiał jakiekolwiek rezolucye do kogokolwiek kadź. a już chyba śmiesznym wyda sie sąd autora artykułu, który pisze: „a apelując do poczucia patryotycznego pań drohobyckich“ postawił rezolucyą polecając jej wykonanie, mającemu wybrać się komitetowi, który ma poczynić starania, aby jedna z ulic miasta nosiła nazwę imienia „Markiana Szaszkiewicza“ i zająć się zbieraniem składek na pomnik Szaszkiewicza“.

Widocznie, że autor albo niesłyszał odczytu wcale, albo nie rozumiał tego co słyszał. W odczycie na zakończenie odczytałem manifest Markiana Szaszkiewicza do narodu Rusi Ukrainy pisany, w którym wieszcz nawołuje cały naród do walki za ideały swoje małoruskie, i pragnie odrębności dla Rusinów i wyzwolenia ich z niewoli Faraonów Północy, przez cześć dla swoich wieszczów, jak to czyni sąsiedni i bratni nam naród polski, który stawia pomniki, urządza uroczystoście i nazywa ulice miast imieniem swoich wieszczów, w celu rozbudzenia uczucia patryotycznego, podczas gdy my Rusini marnujemy czas na sporach partyjno - narodowościowych.

Paniom drohobyckim przedstawiłem jako ideał żony patryotki, żonę Markiana Szaszkiewicza, która wyrzekając się rozkoszy bogactwa, używania świata, znosiła z rezygnacyą niedolę upokorzenie, niewdzięczność ludzi z jaką na każdym kroku spotykał się jej drogi mąż, który całą duszę i życie nawet dał za naród.

Co do Hostyny św. Mikołaja zaznaczam tylko, że podjąłem się scenicznej roli nie w celu zadowolnienia tak surowego krytyka jakim jest p. F... lecz jedynie w celu służenia maleńkim patryotom, którzy z taką pobożnością i pokorą odbierali podarunki z rąk św. Mikołaja i słuchali uwag Jego. Każdy przyzna, że wpływ na dzieci wywarty w tak uroczystej chwili pozostanie na całe życie, a zasługa wielka przed Bogiem dla tego kto dobry posiew uczynił, nie zważając na tych co go chwalą lub ganią.

W końcu zapewnić mogę p. *F.* jako sekretarz czytelni zawieźnej, że pojęcie jego o ruchu po czytelniach przedmiejskich, jest oparte na bardzo błędnych i fałszywych wyobrażeniach, czyli dosadniej powiedziawszy pan autor nie ma o tym ruchu żadnego pojęcia. Nie będę wykazywał tego życia, jakie wre w żyłach czytelń Proświty po przedmieściach, od czasu jak nowi apostołowie oświaty ludu OO. Bazylianie ujęli w swoje ręce ster po czytelniach. Oświecać lud, budzić w nim poczucie patryotyczne, wpajać religijność w masy przedmiejskie, chronić je od żywiołów wywrotowych i zapędów nieproszonych opiekunów ludu, którzy pod pokrywką postępu równości braterstwa i walki o prawa klas roboczych, albo walki o partyjne spory narodowościowe niosą na przedmieścia naszego miasta ukryty jad truciźny, jest szczytnem ale zarazem trudnem do pracy dla tych co w stowarzyszeniach jak Zoria i czytelnie Proświty po przedmieściach chcą pracować i z wytężeniem sił pracują. Autor kładzie im chyba kłody pod nogi, pisząc że tam ciocia „Apatia“ — panuje, i radzi tym pracownikom ażeby ustąpili miejsca żywiołom ruchliwszym i energiczniejszym!?

Oj znamy się, znamy na tych żywiołach! Czy też p. F. przypadkiem nie jest synem cioci „Apatyi“ wysłanym przez owe żywioły ruchliwe na nasze przedmieścia? Wtedy Ruś drohobycka zasnęłaby nie na długo ale na zawsze.

Spodziewam się, że po odpowiedzi tej p. F. wystąpi i poglądy swoje na sprawy ruskie w Drohobyczu jaśniej i logiczniej wypowie bo z tego co napisał w artykule „Głos rusina“ mogłoby społeczeństwo nabrać przekonania, że w stowarzyszeniach ruskich panuje ciocia Apatia i że spać będziemy dopóty, dopóki nie przyjdzie spreżysty ruchliwy i energiczny wujcio F..., który tubalnym głosem Rusina zdobędzie miasto, jak ongiś biblijni Izraelici Jeruzalem. — A osobiście proszę p. F. aby moją osobę wypuścił z czułej opieki i przestał ją krytykować.

Michał Gaudyak.

Kronika.

Teatr ruski pod zarządem p. Gębickiego przybył do Drohobycza i zabawi w naszem mieście kilka tygodni. Teatr ten jest przez kraj subwencyonowany. Pierwsze przedstawienie odbyło się dnia 11. b. m. dano: „Zaporożec nad Dunajem“.

Uzupełniający wybór jednego członka Rady powiatowej drohobyckiej z większych posiadłości w miejsce zmarłego ś. p. Ludwika Graba, odbył się dnia 10 b. m. i wybrany został p. dr. Majchrowicz dyrektor tut. gimnazyum.

Konfuzye różnorodne wynikłe z powodu zaprowadzenia nowych kart korespondencyjnych i tak w Samborze sprzedawano jeszcze stare karty, lecz marek do uzupełnienia porta nigdzie nie można było dostać. W Drohobyczu zaś nie przyjmowano wcale kart starych do expedycyi, lecz kazano nalepiać na nie nowe 5 h. znaczki pocztowe zamiast dolepić 1 h. markę celem uzupełnienia porta. Istna konfuzya na szkodę publiczności. Już to w Austryi przy każdej zmianie, tak jak by umyślnie tworzono trudności dla publiczności.

Żebractwo w naszem mieście zaczyna przybierać takie rozmiary, że sprawą tą na prawdę powinna się gmina zająć. Szczególnie w piątki żebracy całemi gromadami włóczą się od domu do domu i zajmują całe chodniki, że trudno przejść. Zdaje się nam, że gdyby wszyscy ci co rozdają w piątki ubogim z organizowali się w Towarzystwo i tam swoje pieniądze na ten cel składali a gmina sprawą się szczerze zajęła i funduszami poparła, mieliby ubodzy zaopatrzenie a mieszkańcy spokój z żebraniną. Że bieda i nędza zmusza nie jednego do żebractwa nie da się zaprzeczyć, lecz każda gmina ma obowiązek swoich ubogich utrzymać a nie puszczać ich na żebry, by stali się plagą dokuczliwą publiczności.

Opłatek w „Gwieździe“ drohobyckiej zgromadził w d. 1. stycznia b. r. w lokalu tego ruchliwego Towarzystwa niezwykle liczne grono członków i gości bo przeszło 100 osób, wśród których byli i delegaci tutejszego „Sokoła“.

Po wstępnym przemówieniu wiceprezesa p. Niewiadomskiego i toastowym przemówieniu ks. kat. Szałajki, nastąpił szereg toastów; między którymi odznaczał się treścią toast p. dr. Majchrowicza w którym naznaczył, że w mieście naszem więcej o powietrze i wodę dla więźniów dbają, jak o mieszkanie, powietrze i wodę dla dzieci naszych, bo szkoły do których uczęszczają, znajdują się w budach ciemnych, niskich, wilgotnych a w dodatku walących się i wyraził życzenie aby mieszczaństwo nasze więcej jak dotychczas małą polityką (miejską) się zajęło.

Imieniem „Sokoła“ przemawiał p. Meszyński nawołując do większej łączności tych dwu Towarzystw.

P. prof. Łucyk w toaście wyraził życzenie większej łączności między wszystkiemi Stowarzyszeniami naszej mieściny bez względu czy ...ruskie czy polskie.

Na to p. Niewiadomski w ostrych słowach wyraził pogardę tym, którzy dwa bratnie narody ze sobą wasnią.

A po dwu jeszcze przemówieniach ks. Kan. Serwackiego zakończono tą wzniosłą i piekną uroczystość staropolskiem „kochajmy się“.

Młodzież, bardzo licznie reprezentowana zabawia... się między toastami, śpiewem.

W Drohobyczu dość często brak zupełny znaczk... pocztowych po 2 i 3 ct. tak nieraz wypadnie, że mu... się wcale niefrankować listu lub nolens voleus 5 ct markę nalepiać zamiast 2 lub 3 centowej. Trudno dociec dla czego Dyrekcya poczt nie zaopatruje Drohobycz tak, by zawsze można dostać co potrzeba. Przecież publiczność ma prawo wymagać by ją nie narażano na wyższą opłatę porta, lub wysełania nieopłatnie listów i przesyłek.

Przejechanie. Fiaker Schoil Borgman dnia 28. z. m. najechał na Maryę Lech i mocno ją uszkodził. Sprawa oddana do Sądu.

Es ist faul im Staate Dänemark. Samorząd Wydziału powiatowego drohobyckiego a względnie Rady powiatowej schodzi u nas naprawdę w całem słowa tego znaczeniu na samorząd Prezydyum i staje się wprost iluzorycznym. Przekracza się kosztorys budowy gmachu i urządzenia budynku o grube tysiące, bez zapytania się Wydziału względnie pełnej Rady, na posiedzenia nie zaprasza się jednego członka Rady ze względów animozyi, pismo Wydziału krajowego o opinję Wydziału powiatowego, nie protokołuje się, nie przedkłada się Wydziałowi, lecz załatwia się prezydyalnie a rozchodziło się tutaj nie o bagatelę lecz o rzecz wielkiej wagi, bo o rozwiązanie Rady gminnej miasta Drohobycza i o nadanie miastu naszemu rządów komisarza rządowego. Jeżeli więc doprowadza się do rządów absolutnych w powiecie to pocóż nam Rady powiatowej i Wydziału? Wszak wystarczy w zupełności samo Prezydyum a reszta może sobie pójść do domu spokojnie nie troszcząc się o sprawy powiatu. I jakże tu się dziwić wobec tego, na ogólne narzekania w kraju na instytucye po których sobie tyle przyobiecywano, skoro sami kierownicy doprowadzają do absurdum. Coś widocznie zaczyna być faul w naszem państwie powiatowym!

† **Józef Alexiewicz** *aptekarz, zastępca burmistrza i obywatel miasta Sambora*, przeżywszy lat 54, zmarł tamże dnia 9. b. m. — Pogrzeb odbył się we czwartek dnia 11. b. m. przy współudziale przedstawicieli władz miejscowych, Reprezentacyi miejskiej i powiatowej i licznej publiczności.

Ś. p. Józef Alexiewicz był przed laty w Drohobyczu jako dzierzawca apteki po ś. p. Kleczkowskim i pozostawił po sobie u nas jak najlepsze wspomnienie. Dla zalet duszy i serca ceniono go powszechnie w całej okolicy. Cześć jego pamięci.

W Borysławiu w skutek zaprowadzenia nowych przepisów policyjno-górniczych straciło robotę od lata do teraz 2000 ludzi w kopalniach wosku ziemnego. Ale nie na tym koniec w miesiącu lutym b. r. bowiem stanie jeszcze więcej kopalń, ponieważ wtedy upływa ostateczny termin wykonania wszystkich rozporządzeń przez co znowu utraci zarobek 1.600 ludzi. Pozostanie tylko jeszcze około 2.000 robotników zajętych w większych przedsiębiorstwach jak Laenderbank i galicyjsk Bank kred...

W prawdzie rozwija się obecnie tam przemysł naftowy lecz przy szybach, które tam są w ruchu, nie znajdą robotnicy woskowi zatrudnienia na razie. W lutym więc akcya pomocnicza musi wytężyć swe usiłowania w innym kierunku by przesilenie przeszło bez wstrząśnień i ludzi z głodu nie ginęli.

W Samborze we czwartek dnia 18. stycznia 1900 o godzinie $^{1}/_{2}$10 rano odbędzie się staraniem włościan z Biskowic w 37-mą rocznicę powstania styczniowego 1863 w kościele OO. Bernardynów żałobne nabożeństwo za poległych w walce o niepodległość Ojczyzny.

Dotychczas wszelkiemi obchodami rocznic narodowych zajmowała się młodzież tamtejsza. Teraz jednak już i włościani zaczynają uroczyście obchodzić takie ważne w dziejach naszego narodu rocznice. Jest to objaw nadzwyczaj ważny, gdyż wskazuje, że przez oświatę lud nasz przychodzi do uświadomienia narodowego i poczuwa się do solidarności narodowej. Oby za przykładem braci naszych z Biskowic cały lud nasz jak najrychlej przejrzał co daj Boże!

Skromne zapytanie. Dla czego „Sokół“ drohobycki korzystał z celu dobroczynnego „Jasełek“ odliczając sobie $^{1}/_{3}$ część dochodów? przecież urządza się „Jasełka“ dla ubogich uczniów rzemieślniczych a nie dla jakichś zamożnych dyletantów.

Sejm krajowy zwołany został tylko na kilka dni tak, że tylko wypełnił niektóre formalności i rozszedł się. Nieszkodaż tych pieniędzy dla takiej zabawki, która wcale żadnego pożytku dla kraju nie przynosi. Czy istotnie nie ma już co robić w Galicyi? Czy wszystko jest dobre i nie potrzebuje reformy? Jakto, więc kraj liczący około 7 miljonów mieszkańców jest tak zadowolony i szczęśliwy, że już mu nic a nic nie potrzeba?

Ogień. W Truskawcu dnia 3. b. m. w domu Zisiego Schutzmana, Pawło Metil zapalił w piecu i zostawiwszy ogień bez dozoru sam wyszedł, ogień wydostał się na pokój i stąd powstał pożar, który zniszczył całą realność. Śledztwo sądowe w toku.

Nareszcie. Garbarnia chłopskiej skóry smutnej pamięci „c. k. uprzywilejowany Zakład kredytowy włościański we Lwowie“ zwany bankiem włościańskim z dniem 1. stycznia 1900 r. przestał istnieć. Jakie spustoszenia ten bank w kraju poczynił, ile rodzin przyprawił do ruiny, ilu ludzi ze zgryzoty życie utraciło jeden tylko Bóg wie. Historya ludu w Galicyi zapisze go krwawemi głoskami, jako jedną ze zbrodni, spełnionych na ludzie.

W Samborze urządziła publiczność bojkot na piwo, które podrożało. Zarząd propinacyi tamtejszej w obec tego zmuszony jest spuścić z tonu i z ceny piwa. Mo... i nasza publiczność idąc śladem samborskiej, zmu... naszą propinacyę do zniżenia ceny piwa.

Na stacyi kolei w Samborze kasa frachtowa nie ...je recepisów zaraz przy nadaniu towarów do expedycyi, lecz trzeba się zgłaszać po recepis następnego dnia a często zdarza się, że chodzić się musi z miasta na kolej kilka razy nim się recepis otrzyma. Jak nazwać taką manipulacyę?

Żywcem upieczone. Jewka Lichwaś w Jasienicy ...olnej zostawiła dnia 28. z. m. swoje dziecko $2^{1}/_{2}$ roku ...czące na piecu bez dozoru w domu a sama wyszła. Dziecko bawiąc się zapałkami, zapaliło siarkę, wskutek czego zajęła się na niem koszula i tak się mocno popiekło, że na drugi dzień zmarło.

Kradzież z włamaniem. Dnia 28. z m. nieznany sprawca włamał się do piwnicy B. Sussmana w Mraznicy i zabrał kilkanaście flaszek rozmaitych wódek, konfitury, wino i różne wiktuały i wyrządził tym sposobem szkodę na 80 złr. Dochodzenie w toku.

W Borysławiu w nocy z 29. na 30 z. m. dostał się nieznany sprawca do pomieszkania dzierzawcy rogatki Mendla Sperbera i wyniósł komodę i kufer a zawlokłszy takowe na okopisko tam rozbił i zabrał z kufra papiery wartościowe na kwotę 1.500 złr. a z komody dwa złote zegarki męski i damski wartości 250 złr. i bieliznę wartości 50 złr. — Próżną komodę i kufer zostawiwszy na miejscu sam się ulotnił. Jest przypuszczenie, że tutaj więcej sprawców działać musiało, Śledztwo karno-sądowe w toku.

Jan Matias znany awanturnik, który w lecie z. r. napadł na Inspekcyę kopalń w Borysławiu i za to był więziony, wpadł dnia 1. b. m. do szynku Herscha Friedländera, rozwalił piec, przewrócił cały szynk do góry nogami a szynkarza tak mocno pobił, że leży chory. Awanturnika aresztowano i do tut. Sądu odstawiono.

W nocy z 1. na 2. b. m. dostał się nieznajomy sprawca przez wycięcie szyby do pomieszkania dyrektora szkoły hirszowskiej w Borysławiu p. Blausteina i zabrał parę lichtarzy srebrnych, tackę srebrną i 7 złr. gotówką.

W Samborze widzieliśmy na targu jak sprzedawano garnuszki z wizerunkami Chrystusa i Matki Bożej. Nie jest że to profanacyą? Jeżeli już na garnkach wizerunki takie bezkarnie można malować i sprzedawać, to możemy jeszcze się doczekać, że na szaflikach, konewkach i t. p. naczyniach do użytku domowego przeznaczonych, ujrzymy również wizerunki świętych. Że też takie obrazy uczuć religijnych u nas uchodzą i to pod okiem władz?

Usiłowane samobójstwo. Córka zarządcy cmentarza w Przemyślu pna. Stopczyńska w rozpaczy po swoim narzeczonym, który niedawno temu odebrał sobie życie, zażyła kwasu karbolowego. Lekarze nie robią wielkiej nadziei utrzymania nieszczęśliwej przy życiu. Takie to skutki pociąga za sobą nierozważne postępowanie rodziców, krępujących, dla materyalnych interesów uczucia swoich dzieci.

Żandarmskie pikelhauby. Z dniem 15. grudnia zaczeła austryacka żandarmerja w miejsce dotychczasowych ...szy strzeleckich — nosić pikelhauby.

Pół miliona straty! Właściciel spalonej fabryki papieru w Sasowie p. Henryk Weiser przypuszcza, że szkoda wyniesie 520 do 530 tysięcy złr. już po obliczeniu tego wszystkiego, co zdołano uratować. Pozostała tylko nienarnszona przez pożar kotłownia z czterema kotłami i magazyny. Z gotowego papieru zdołano uratować tylko 60 bel, reszta zaś zapasów wartości 24.000 zł. spaliła się, a nadto za 54.000 zł. szmat. Dyrekcya natychmiast po zlikwidowaniu strat przez Towarzystwo asekuracyjne wiedeńskie przystępuje do odbudowania, które potrwa 7 do 8 miesięcy. Z 450 robotników, zatrzymanych zostanie tylko kilkudziesięciu.

Z koszar. Z Przemyśla donoszą: Przed tygodniem przyaresztowano i osadzono w więzieniu garnizonowem, kaprala z 15 kompanii 10 pułku, *Pieczonkę*, za nieludzkie znęcanie się nad żołnierzami, a szczególnie nad żołnierzem *Józefem Chronowiatym*, rodem z Rybotycz, który z powodu ciągłego bicia i sekatur *oszalał i zmarł w szpitalu wojskowym*. Obecnie kiedy już Pieczonka stał się dla żołnierzy nieszkodliwym, opowiadają o nim wprost potworne rzeczy, w jaki sposób znęcał się nad biednymi chłopami. Powiadają np., że od ciągłego bicia po głowie, Chronowiatemu cała głowa obsypała się wrzodami, które ropiły. Pieczonka nie chciał go puścić do wizyty lekarskiej. Dopiero kiedy Chronowiaty zwaryował, przełożeni uznali za stosowne nieludzkiego kaprala pociągnąć do odpowiedzialności.

Dwa samobójstwa. Niedawno temu w Przemyślu odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu żołnierz od artyleryi, przydzielony do obsługi oficerów. Następnie zaś *„geschützformeister“* z 3 bat. artyleryi polowej, stacyonowany w barakach przy trakcie lwowskim, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

111-letnia staruszka, nazwiskiem Apolonia Miernicka, żyje w Nowym Targu, w największej nędzy.

Pan Józef Okołowicz były redaktor Gazety Polskiej w Brazylii wyjechał na kilkumiesięczny pobyt do Europy. Przybędzie on do Lwowa i wygłosi odczyt o stosunkach polskich w Paranie.

P. Piotr Parylak, dyrektor gimnazyum polskiego w Cieszynie, z r e z y g n o w a ł z t e j p o s a d y, jak donoszą pisma cieszyńskie, tłómacząc się „różnemi trudnościami, których ani on, ani Zarząd „Macierzy“ nie jest w stanie usunąć“. Wiadomość tę przyjmujemy z prawdziwem ubolewaniem, gdyż ustąpienie z kierującej posady zasłużonego pedagoga, który, nawet wśród Niemców, umiał wywalczyć szacunek dla siebie i dla naszej kresowej instytucyi, może narazić nas na smutne przejścia. Zmiana dyrektora w gimnazyum polskiem w Cieszynie, w obecnem stadyum tego zakładu, nie jest wcale pożądanym faktem.

Zniesienie celibatu? *Badischer Beobachter*, pismo ultramontańskie donosi, że w lecie r. b. na soborze południowo-amerykańskich biskupów w Rzymie postawiono między innymi wniosek o zniesienie celibatu księży katolickich i że papież, zgodnie z opinią soboru, przystał na zniesienie celibatu duchowieństwa katolickiego w Ameryce.

Wspomniane pismo podaje jako motyw zniesienia, że celibat nie wynika z praw boskich, jeno kościelnych, że mianowicie opiera się na rozporządzeniu koncyliów i papieży. Celibat jest w Ameryce główną przyczyną niedostatecznej liczby duchowieństwa katolickiego. Instytucya ta wymaga heroicznej ofiary, którą ponieść może jedynie człowiek, szczególną łaską obdarzony. Zrządza on wielkie szkody dla religii, odstręczając młodzież od zawodu kapłańskiego.

Papież, przyznając duchowieństwu katolickiemu w Ameryce prawo wchodzenia w związki małżeńskie, podniósł w zakończeniu encykliki, że niemniej jest rzeczą godniejszą kapłana celibat, niz małżeństwo.

Rzecz szczególna, że inne pisma klerykalne milczą w tej sprawie. A przecież jest ona bardzo doniosła.

Inicyatywa duchowieństwa amerykańskiego może łatwo dać impuls duchownym innych ziem także do starań o zrzucenie jarzma celibatu. Motywy bowiem, które posłużyły do usunięcia tej instytucyi w Ameryce, wszędzie mogą dzisiaj znaleźć zastosowanie.

Zmiana opłat pocztowych. Od nowego roku ustają wszelkie opłaty za doręczanie listów, kart korespondencyjnych i gazet, jakie dotychczas listonoszom się należały. Natomiast płacić się musi: za doręczenie przekazu pocztowego lub pocztowych kas oszczędności, opiewającego niżej 10 koron 3 grosze (halerze), za doręczenie przekazu pocztowego lub przekazu pocztowych kas oszczędności, opiewającego wyżej 10 koron 5 groszy, za doręczenie listu pieniężnego do 1000 koron 5 groszy, wyżej 1000 koron 10 groszy, za doręczenie paczek (w tych miejscowościach, w których doręczają się paczki bez względu na to, jak są ciężkie). 1. od paczki ważącej do 5 kilogr. 10 groszy, 2. od paczki ważącej wyżej 5 kilogr. 20 groszy.

W miejscowościach, w których doręczane bywają paczki tylko do $1^{1}/_{2}$ kilogr. (zwykle po wsiach i małych miasteczkach) płaci się od paczki 5 groszy. Powyższe zmiany są najważniejsze co do doręczenia.

Zdawałoby się, że rząd wskutek zmiany opłat za doręczanie, uwolnił obywateli cokolwiek od pośredniego opodatkowania — tymczasem stało się inaczej. Rząd postarał się o pokrycie straty w ten sposób, że wygórował znów inne opłaty pocztowe i tak:

Karty korespondencyjne używane będą po nowym roku po 5 groszy.

Należytość za polecenie (rekomandację) wynosić będzie 25 groszy. Przekazy pocztowe będą droższe i kosztować będzie sztuka 2 grosze.

Z dniem 31. grudnia zeszłego roku wycofane zostały z obiegu dotychczasowe blankiety na przekazy i zlecenia pocztowe i na listy przesyłkowe. Z dniem 31. marca 1900 r. utracą wartość wszystkie inne znaczki pocztowe. Te jednak, które pozostają w rękach publiczności, będą mogły być wymieniane na nowe znaczki równej wartości, we wszystkich urzędach pocztowych aż do końca roku 1900.

Konkurs.

Towarzystwo „Jedność“ w Cieszynie rozpisuje niniejszem konkurs, na powiastkę pod następującemi warunkami:

1. Powieść pisaną ma być w duchu postępowym.
2. Obszerność takowej powinna wynosić od 1 do 5 arkuszy druku.
3. Prace przesłane, zostaną własnością „Jedności“ w Cieszynie, a termin ostatni do nadesłania prac, kończy się z dniem 30 kwietnia 1900 r.
4. Manuskrypta należy przesyłać na ręce sekretarza Fr. Friedla we Frysztacie (Ślązk. austr.) z napisem na kopercie „Praca konkursowa.“ Wewnątrz w osobnej zamkniętej kopercie powinno się znajdować nazwisko i adres autora, a na czele pracy obok tytułu, powinno być wypisane odpowiedne godło.
5. Zarząd główny „Jedności“ oznaczy osobny komitet do oceny przesłanych prac.
6. Wynagrodzenie ustanowione zostało w sposób następujący:

I.	nagroda	200 koron
II.	„	120 „
III.	„	80 „

Które prace zostałe wynagrodzone, ogłosi tygodnik „Głos ludu śląskiego“, wychodzący we Frysztacie.

Upraszając o jaknajliczniejszy udział w konkursie, wyrażamy życzenie, aby powieści o ile możności osnute były na tle życia, zwyczajów i stosunków ludu polskiego na Śląsku, czego jednak we warunkach nie wymagamy.

Zarząd główny „Jedności“ w Cieszynie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Józef Albin Kunde.** Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.